Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 9 | **Kraków, Poniedziałek dnia 9 Stycznia 1905 r.** | **Rok XIII.**

PAŁAC MOSZYŃSKICH.

W numerze *Głosu Narodu* z dnia 6 b. m. umieszczono artykuł pod tytułem: «Pałac Moszyńskich» (niby nekrolog), w którym wiele rzeczy niedokładnie podano. W interesie prawdy przeto wyjaśniam tę sprawę jak następuje:

Pałac przy koleji — dawniej Moszyńskich, następnie Wołodkowiczów — przeszedł na mocy testamentu ś. p. Zofji Wołodkiewiczowej na własność Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego, mających swój klasztor przy ul. Garncarskiej w Krakowie, fundowany również przez ś. p. Wołodkiewiczową. Znaczny ten zapis mógł mieć znaczenie dodatnie li tylko przy zamianie na gotówkę, na razie bowiem był *beneficium onerosum*, gdyż ś. p. Wołodkiewiczowa fundując klasztor Sercanek przy ul. Garncarskiej obdłużyła na ten cel realność swą znacznie, tak, że w chwili jej śmierci ciążyło na niej 237.000 koron długów Banku krajowego i Arcybractwa Miłosierdzia, oprócz znacznych należytości skarbowych spadkowych po ś. p. Wołodkiewiczu i ś. p. Zofji Wołodkiewiczowej. Opłata więc rat bankowych, procentów i podatków, pociągała za sobą wydatek roczny blisko 26.000 koron, podczas gdy łączne dochody wynosiły mało po nad 10.000 koron.

Stan taki trwał lat 3. Mimo usilnych starań JE. księdza biskupa Pelczara, egzekutora testamentu ś. p. Wołodkowiczowej, przez cały ten czas realności tej nikt nabyć nie chciał. Nie pomogło udawanie się ks. biskupa do różnych wysoko położonych osobistości, nie pomogły starania kilkunastu adwokatów i pośredników, zachęconych obietnicą ks. biskupa Pelczara zapłacenia w razie doprowadzenia sprzedaży do skutku — znacznej prowizji. Wreszcie groziła licytacja przymusowa z powodu niepłacenia rat bankowych. Wtedy to na usilne prośby zakonnic i ks. biskupa Pelczara, chcąc uratować realność od przymusowej licytacji, a zakonnice od strat z tego powodu, nabył realność tę książe Bogdan Ogiński nie za »tanie pieniądze«, lecz za 440.000 koron, nie licząc należytości skarbowych i innych kosztów, a to w kwietniu 1903.

Gdy oprocentowanie tak wielkiego kapitału, opłata podatków, administracja etc. wymagały ogromnych sum, zaś pałac stanął pustkami i wszelki dochód ustał, musiał nowonabywca oglądnąć się za jakim takim dochodem, polecił przeto wystawić dwupiątrowy budynek o pięknym i stylowym froncie, celem pomieszczenia w nim kancelarji sztabu i komendy 46 dywizji obrony krajowej. (Nie są to więc koszary.)

Skąd autor artykułu może już dziś — gdy zaledwie wyciągnięte są mury surowe — twierdzić, że dom ten budowany jest w stylu «koszarowo-czynszowym» — niewiadomo, zaś zupełnie chyba nieuzasadnionym i na złośliwą krytykę wyglądającym jest zarzut, że jestto pudło bez żadnego stylu! Każdy dom w początku wygląda jak pudło, styl nakłada się dopiero na pudło, które albo pudłem zostaje, albo w stylowy piękny gmach się przemienia. Niesłuszna jest obawa autora, że gmach ten będzie szpecił miasto. Surowe mury wykończono przed zimą, aby w czasie zimy i wiosny należycie wyschły, w lecie zaś 1905 obaczy autor, w jakim stylu stawiany i jakiemi ozdobami ozdobiony będzie. — Że każdy dom musi być obliczony na czynsz, z wyjątkiem pałaców i willi na własny stawianych użytek — to jasne, ale nikomu chyba za złe brać nie można, jeżeli od kapitału swego stara się otrzymać procent, jaki dają publiczne walory. Jak dotąd realność daje 22.000 koron rocznego niedoboru. Jeżeli zaś ręce książąt Ogińskich nazywa autor «rachunkowemi», to ma słuszność.

Książe Ogiński bowiem zamiast wydawać pieniądze nabyte w kraju w Monte Carlo lub na inne podobnego rodzaju sporty, utrzymuje w dobrach swych na Żmudzi zakład dla sierót mieszczący 174 osób, które kształci do ich pełnoletności swoim kosztem na katolików i pożytecznych członków społeczeństwa polskiego, ks. zaś Ogińska utrzymuje podobny zakład w Bobrku ad Oświęcim, obliczony na młodsze sieroty, których koszta utrzymania ponosi w części Wydział krajowy, znaczną część jednak ponosi sama księżna, kierując osobiście wychowaniem licznego, bo do 300 głów dochodzącego drobiazgu, z troskliwością matki.

Że prywatne ogrody i pałace naturalnym biegiem rzeczy skazane są na przemianę na parcele budowlane i domy czynszowe, to jest rzeczą przykrą, ale łatwo zrozumiałą ze względów ekonomicznych, lepiej jednak, że realność śp. Wołodkowiczowej przeszła w ręce znanego filantropa, aniżeli w ręce spekulantów, którzy zresztą mając ku temu wolną drogę i równą cenę, mimo *urbi et orbi* ogłaszanej przez lat 3 sprzedaży, z kupnem realności się nie śpieszyli. Dobrą i zbawienną rzeczą jest krytyka, niechaj jednak będzie sprawiedliwą i bez złości.

Co zresztą placu się stanie — niedaleka przyszłość okaże. *F. K.*

Kto rządzi miejską targowicą?

Z powodu artykuliku umieszczonego w naszem piśmie pod powyższym tytułem otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Założoną i otwartą w październiku 1903 miejską centralną targowicą opiekuje się komitet targowy składający się z czterech członków rady pod przewodnictwem prezydenta miasta.

Komitet uchwala wszelkie potrzeby targowicy, ustala przepisy na niej obowiązujące i stara się, aby targowica należycie się rozwijała.

Z pośród swego grona wybrał komitet targowy do nadzoru nad targowicą i jej organami dwóch delegatów radców miejskich pp. Judkiewicza i dra Szarskiego.

Kierownictwo targu pozostaje w rękach starszego weterynarza miejskiego p. Maksymiljana Papéego, któremu przydzielono do pomocy kilku funkcjonarjuszów.

Reprezentantem Magistratu czuwającym nad ścisłem przestrzeganiem regulaminu targowego jest sekretarz Magistratu p. dr Zawadzki.

Jak już z powyższego widać zarząd targowicy pozostaje w rękach kompetentnych i nie był nigdy powierzanym p. Joelowi Knoblowi, który jest na targu tylko ajentem komercjalnym i na zarząd targowicą żadnego wpływu nie ma.

Założona przed kilku laty na targowicy wiedeńskiej w St. Marx kasa targowa oddziałała nader korzystnie na uregulowanie stosunków kredytowych w handlu bydłem i w przeważnej mierze jej zawdzięcza targ wiedeński swój znakomity rozwój. Ponieważ i na targowicy krakowskiej z samego początku stosunki kredytowe ułożyły się niekorzystnie i wymagały nieodzownie organizacji, przeto komitet targowy idąc za przykładem Wiednia uchwalił wprowadzić w czerwcu 1904 kasę targową. Kasa ta przedewszystkiem ma za zadanie w granicach regulaminu udzielać łatwo taniego kredytu nietylko kupującym na targu rzeźnikom i masarzom, ale także handlarzom bydła i hodowcom i tych ostatnich, którzy do dziś dnia — ze szkodą własną — targowic krajowych unikają, dla targu krakowskiego pozyskać.

Prowadzenie kasy targowej oddano tut. filji Banku hipotecznego, która jej odpowiednio z handlem bydła obeznane organa przydzieliła.

Na targowicy krakowskiej odbywają się targi na bydło i nierogaciznę dwa razy w tygodniu mianowicie we wtorek i piątek. W te dwa dni gromadzą się tu licznie handlarze bydłem, komisanci i rzeźnicy i to nietylko galicyjscy, ale i obcy, a targowica bardzo się ożywia.

Inne dni w tygodniu, tj. poniedziałek, środa, czwartek i sobota, pozostawione są do przeprowadzenia na placach i w stajniach targowicy porządku i ścisłej desynfekcji, to też na targowicy oprócz organów zarządu targowego i służby, niema nikogo.

Skutkiem błędnej informacji jednego z pośredników, handlarze z Wojnicza i Tarnowa sprowadzili zamiast na dzień targowy na sobotę dnia 31 grudnia 1904 partję trzody.

Naturalnie sprowadzona trzoda mimo usiłowań zarządu targowego i zawiadomienia o transporcie tut. ważniejszych firm masarskich nie znalazła odbiorców. Handlarze owi nie chcieli zostawiać trzody w stajniach targowicy i czekać cztery dni do najbliższego targu, lecz towar odesłali do Wiednia.

Niezadowolenie handlarzy, o którem wspominano w artykule *Głosu Narodu* z dnia 5 stycznia b. r., nie mogło zatem odnosić się do organów zarządu targowego, które z wyjątkiem niedziel i świąt urzędują codziennie i załatwiają chętnie wszelkie czynności w związku z targami będące.

Tyle zechce Szan. Redakcja zamieścić w Swem piśmie dla wyjaśnienia rzeczywistych stosunków na targowicy miejskiej i zajścia w dniu 31 grudnia 1904 r. i przyjąć wyrazy poważania.

Zarząd miejskiej centralnej targowicy w Krakowie. *M. Papée*

star. weterynarz miejski.

Powyższe wyjaśnienie przedstawia dokładnie i autentycznie sposób administrowania targowicą miejską. Zarząd główny spoczywa rzeczywiście w rękach wybitnych i fachowych urzędników miejskich. Złe jednak leży nie w zarządzie miejskim, ale w postanowieniu, które zmusza handlarzy bydła i trzody, do dokonywania wszelkich transakcji wyłącznie za pośrednictwem kasy targowej! Najpierw sam przymus jest krępujący i zbyteczny, a powtóre w tej kasie rządzą żydzi, kto zaś ich tam osadził, jest dla interesowanych i dla ogółu obojętne. Faktem pozostaje, że pod czujnem okiem p. Judkiewicza, jego współwyznawcy odgrywają w instytucji miejskiej rolę, która im się nie należy, co wzbudza słuszną nieufność wśród chrześcijańskich handlarzy.

KRONIKA.

Posiedzenie Rady miasta (zwyczajne) odbędzie się we czwartek dnia 12 b. m. o godz. 5-tej popoł.

Z karnawału. Ostatnia zabawa w sobotę w Resursie urzędniczej — znowu zgromadziła kilkaset osób, co jest zapowiedzią, że program zabaw bieżącego karnawału może liczyć na niezawodne powodzenie. Tańce przy muzyce 56 pp. prowadził p. K. Dawidowski. Do kadryla i mazura stawało w sobotę po 80 par.

Żywa szopka po raz drugi przedstawiona w naszym „Sokole" zgromadziła znowu tłum publiczności. Bawiono się tem rdzennie krakowskiem widowiskiem wyśmienicie. Dzięki energicznym zarządzeniom Komisji na sali panował tym razem wzorowy porządek mimo setek młodzieży, usiłującej dotrzeć jak najbliżej estrady.

Jak się dowiadujemy urządzone będzie jeszcze tylko jedno przedstawienie żywej szopki.

Kursa majsterskie. W Barakach szkolnych Ogrodu Angielskiego, odbyło się dziś o 9-ej rano otwarcie kursów majsterskich, dla krawców, szewców i stolarzy.

W otwarciu uczestniczyli przedstawiciele rządu, gminy i interesowanych cechów.

Najbliższy koncert Tow. muzycznego odbędzie się 20 b. m. w piątek. Wystąpi w nim Aleksander Heinemann, wybitny barytonista, obecnie najznakomitszy wykonawca ballad i pieśni. Heinemann obdarzony jest wspaniałym głosem barytonowym o wyjątkowo rozległej skali. Obszerny, artystycznie zestawiony program podany będzie później.

Bilety nabywać można codziennie w kancelarji Tow. muzycznego przy Placu Szczepańskim l. 3 w godzinach od 12—1 w poł. i od 5—6 wieczorem.

Demonstracje socjalistyczne powtarzają się przy każdem przedstawieniu „Tkaczy" z równem... niepowodzeniem. Urzędowy zapał wydaje zawsze mizernie rezultaty. Biedny Hauptmann! jakże by się zmartwił, gdyby wiedział, że żydzi krakowscy wybrali go sobie za patrona...

Kiedy jesteśmy przy tej kwestji, musimy zauważyć, że poprzednia nasza notatka opisująca demonstracje, została podobno zrozumiana, jako złośliwość prze-

ciwko Dyrekcji teatru. Jest to jaknajfałszywsza interpretacja. Zanadto cenimy p. Kotarbińskiego, abyśmy chcieli go w jakikolwiek sposób dotknąć. Chodziło nam jedynie o podkreślenie niepotrzebnego wystąpienia jednego z artystów...

Notatka o której mowa, nie miała ani innego znaczenia, ani innego celu.

Opłatek. W „Gwieździe" zgromadził liczne grono członków i ich rodzin, oraz zaproszonych gości tak z klasy rękodzielniczej jakoteż i ze świata kupieckiego. — Prezes Stowarzyszenia p. Tomasz Bujas, w krótkich słowach zaznaczył obchód opłatka, które Stowarzyszenie „Gwiazda" rokrocznie obchodzi, poczem przemówił ks. kanclerz Bandurski nawiązując do wypadków na Wschodzie.

P. Józef Gorecki toastował na cześć duchowieństwa w ręce ks. Bandurskiego.

Przemawiali dalej pp. Józef Kękuś, Józef Knapik i wielu innych, między temi r. m. Piotr Kosobudzki, poczem p. Franciszek Ochalski oddeklamował „Redutę Ordona", a 6 letnia Józia Kubikówna wiersz okolicznościowy nagrodzony rzęsistymi oklaskami, a p. Jadwiga Kawińska wypowiedziała wiersz zastosowany do prezesa Stowarzyszenia wręczając mu przytem bukiet z żywych kwiatów.

Na zakończenie odczytano nadesłane telegramy i listy z życzeniami od Stowarzyszeń „Gwiazd": Lwowa, Tarnowa, Jarosławia, Przeworska, Łańcuta, Przemyśla, Tarnopola, Stanisławowa, Gródka, Czerniowiec i Zakopanego.

Po uprzątnięciu stołów rozpoczęły się tany, które trwały do późnej nocy.

W stowarzyszeniu nauczycieli szkół opłatek zgromadził w niedzielę popołudniu wszystkich członków oraz wielką liczbę zaproszonych gości, między którymi znajdowali się posłowie Wojtyga i Rotter. — Uroczystość rozpoczął prezes Stowarzyszenia p. Nowak krótkiem przemówieniem, poczem po złamaniu się opłatkiem nastąpiły produkcje orkiestry smyczkowej i chóru nauczycieli, oraz deklamacje.

W Eleuterji uroczystość opłatka odbyła się przy niezwykle licznym udziale członków. W wielkiej sali nowego lokalu tego Tow. przy ul. Jagiellońskiej zasiadło do stołów blizko 200 osób, w czasie uczty przemawiał prezes p. Filasiewicz. Po skończonej kolacji rozpoczęła się zabawa tańcująca, prowadzona przez p. Gruszczyńskiego, a trwająca do późnej nocy.

Z teatru ludowego komunikują nam: Dziś w poniedziałek po raz czwarty „Betleem polskie". Dyrekcja widziała się zmuszoną urządzić to dodatkowe przedstawienie, by zadość uczynić licznym zamówieniom, jakie napływają z Krakowa i z prowincji. Wczorajsze trzecie z rzędu przedstawienie „Betleem" było pod względem frekwencji najlepszem ze wszystkich dotychczasowych za obecnej dyrekcji. Po rozpoczęciu przedstawienia zostało w kasie tylko kilka biletów do najdroższych miejsc.

Z wystawy. W uzupełnieniu notatki o wystawie dodajemy, że wystawa J. M. Krzesza obejmuje razem dzieł 46; wśród nich, prócz szeregu portretów, większe kompozycje: „Sen dzieciny Jezus" — „Z dymem pożarów" (duży szkic) — „Zdaleka od kraju" — „Wypędzeni" — siedm szkiców do cyklu „Matka" i t. d.

Przypominamy dzisiejszy koncert w teatrze miejskim, na dochód Tow. Oświaty Ludowej.

Kolenda. W kościele św. Anny w niedzielę podczas Sumy chór Tow. muzycznego pod przewodnictwem dyrektora p. W. Barabasza, wykonał cały szereg kolend układu Galla i innych. Wykonanie było zupełnie poprawne.

Betleem polskie. Powodzenie obowiązuje. Rozumieją to w teatrze ludowym, gdyż w każdem dalszem przedstawieniu Jasełek L. Rydla, widoczny jest chwalebny wysiłek w kierunku usunięcia usterek i niedokładności. Przedstawiciele wszystkich ról, opanowali je zupełnie, tak, że przedstawienie idzie szybko, składnie i kończy się przed dziesiątą. W pośród licznych efektów ogólne uznanie znalazło zjawienie się „śmierci" w pałacu Heroda; osiągnięto tu szczyt scenicznego złudzenia.

Z ilustracji muzycznej p. M. Świerzyńskiego, chwalonej przez krytykę lwowską, musiano zapewne z powodu braku odpowiedniej orkiestry, usunąć kilka ustępów. Z tego co zostało zwraca uwagę pięknie z instrumentowana kolenda „Lulajże Jezuniu", śpiewana przez chór aniołów przy żłobku.

Kto jest pasibrzuchem? Jeden z naszych czytelników pisze do nas. Podczas czwartkowych, cokolwiek dziecinnych demonstracyj, byłem świadkiem takiej sceny. Do jednego z umundurowanych policjantów zbliżył się żydek, ciepło i dostatnio ubrany, na którym nie znać było żadnych śladów nędzy, lub tylko pracy... i zawołał owym miłym akcentem kazimirskim, który tak uprzyjemnia pobyt na plantach: „pasibrzuchu!" Otóż zachodzi pytanie: kto jest pasibrzuchem, czy żołnierz policyjny, który za mizerny żołd i lichą strawę pełni 12 godzinną uciążliwą służbę na mrozie lub deszczu, który w gruncie rzeczy jest prawie zawsze proletarjuszem, czy taki żydowski komisant, którego najcięższą robotą jest wysiadywanie za kantorem i liczenie pieniędzy, którego najwyższym ryzykiem jest śpiewanie Czerwonego sztandaru.

Przejechany. Pogotowie ratunkowe opatrzyło w niedzielę popołudniu na Półwsiu Zwierzynieckiem Pawła Pawlika, przejechanego przez bryczkę. — Pawlik odniósł znaczne okaleczenia na nosie i całej twarzy. Po opatrzeniu odwieziono go do mieszkania i polecono udać się na klinikę chirurgiczną.

Kradzieże. Do policji zgłosił się Adolf Salomon Dęglewicz z oznajmieniem, że mu skradziono 5 gęsi.

Józef Zucker doniósł, że mu kolendnicy skradli miedziane naczynie wartości 6 koron.

Z Wielopola doniesiono, że pod l. 13 ktoś okradł piwnice.

NEKROLOGJA.

Jan Piliński, komisarz straży skarbowej w Myślenicach zmarł tam d. 7 b. m. w wieku lat 43.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj.

Repertuar Teatru Ludowego.

W poniedziałek: »Betleem polskie«, jasełka w 3 odsłonach L. Rydla.

WOJNA.

Jeńcy z Portu Artura.

Tokio 9 stycznia. Oddanie jeńców z Portu Artura zostało wczoraj ukończone. Ogółem **dostało się do niewoli 878 oficerów i 23.491 żołnierzy.** Jak się zdaje, będą oni przewiezieni do Kure. Ciężko chorzy pozostaną na razie w lazaretach Portu Artura.

Tokio 9 stycznia. (Urzędownie.) Z 878 oficerów ros. Portu Artura **441 złożyło słowo honoru**, że w wojnie udziału więcej nie wezmą; otrzymali oni pozwolenie powrotu. Jenerałowie Fock, Smyrnow, Gorbatowski, oraz admirał Willman udają się do niewoli do Japonji. Stössl odjeżdża 12-go przez Dalne do Rosji.

Londyn 9 stycznia. (Tel. wł.) Żołnierze rosyjscy, wzięci do niewoli japońskiej, składają Japończykom żywe uznanie za troskliwość w zaopatrywaniu ich w żywność i ciepłą odzież. Dotychczas bowiem cierpieli oni głód i chodzili w łachmanach.

W twierdzy znaleziono 105 jeńców japońskich, których 46 było zupełnie zdrowych.

Zatopione okręty rosyjskie.

Londyn 9 stycznia. (Tel. wł.) Po pobieżnem zbadaniu zatopionych okrętów eskadry portarturskiej, okazało się, że »Bojan« i »Sebastopol« sa w tak złym stanie, iż o użyciu ich nie może bdź już mowy. Natomiast inne okręty dadzą się jeszcze użyć.

W Mandżurji.

Petersburg 9 grudnia. (Urzędownie.) Kuropatkin telegrafuje z 7 b. m.: W nocy na 7 starali się Japończycy zaskoczyć nas w centrum, ale nasze straże zauważyły ich. Przyjęto ich ogniem działowym i karabinowym i odparto. Po naszej stronie ranny 1 chorąży, a 3 żołnierzy zabitych i 17 rannych.

W nocy na 4 b. m. oddział naszej kawalerji rekognoskował w dolinie rzeki Paitse i zaatakował silny oddział japoński. Z Japończyków zginęło od bagnetów 1 podoficer oraz 20 szeregowców, a 5 dostało się do niewoli.

Londyn 9 stycznia. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga, że nieprawdą jest jakoby Kuropatkin cofał się ku Tienlinowi. Przeciwnie otrzymał on polecenie, aby za wszelką cenę zatrzymał Mukden, gdyż teraz po upadku Portu Artura, zajęcie tego »świętego« miasta« usposobiły Chińczyków jak najgorzej.

Eskadra bałtycka.

Paryż 9 stycznia. (Tel. wł.) *Echo de Paris* donosi z Petersburga, że eskadra Rożdiestwieńskiego zatrzyma się prawdopodobnie pod Madagaskarem, czekając na III-cią eskadrę, albo będzie odwołana. Ta druga ewentualność zdaje się być prawdopodobniejszą, gdyż w obecnych warunkach eskadra bałtycka w razie udania się w dalszą podróż byłaby narażona na nieuniknioną zgubę.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 9 stycznia. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki podają, że Rada państwa zbierze się 23-go lub 24-go b. m. Gautsch spodziewa się, że do tego czasu przyjdzie do porozumienia z wszystkiemi stronnictwami, co jest tem łatwiejsze, że Czesi przyrzekli zaprzestać obstrukcji. — Rada państwa będzie obradować aż do Wielkanocy, tj. do połowy kwietnia. Będzie to zatem jedna z dłuższych sesji i jak się zdaje, owocna.

Zaprzeczenie.

Wiedeń 9 stycznia. (Tel. wł.) *Fremdenblatt* ogłasza, że wiadomość, jakoby cesarz Wilhelm przesłał telegram kondolencyjny b. prezesowi ministrów bar. Koerberowi, jest zupełnie zmyślona.

Wydawca: Dr Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny Dr Antoni Beaupré. W drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarz. S. Tomaszewskiego.